

Aby wydobyć ofiary z pogruchotanych wagonów musiano użyć pił do cięcia metalu

3 bm. o godz. 13.10 na skrzyżowaniu ulic Wolskiej i Młynarskiej w Warszawie doszło do tragicznego w skutkach wypadku. Jadący w kierunku Pragi tramwaj linii „26” z niewiadomych przyczyn skręcił w ulicę Młynarską, zderzając się z jadącym z naprzeciwka tramwajem linii „27”. Na miejscu śmierć poniosły trzy osoby, trzy inne zmarły po przewiezieniu do szpitala. Ranne zostały 74 osoby, w tym wiele ciężko.

Pierwszej pomocy udzieliły ofiarom przybyłe na miejsce wypadku ekipy Pogotowia Ratunkowego — łącznie 27 karettek. W wydobywaniu rannych pomagali też strażacy. Siła zderzenia była tak duża, że musiano użyć pił do cięcia metalu, aby wydobyć ofiary z pogruchotanych wagonów.

O godz. 15.30, półtora kilometra przed stacją kolejową Włochy, doszło z kolei do zderzenia dwóch pociągów pasażerskich. Na stojącej pod semaforem pociąg relacji Warszawa Wschodnia — Grodzisk Mazowiecki najechał skład pasażerski relacji Mińsk Mazowiecki — Sochaczew. W wyniku katastrofy śmierć poniosło 6 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych. Akcję ratowniczą podjęła przez służbę zdrowia, kolej, oddziały Milicji Obywatelskiej i straży pożarnej. Utrudniał wysoki nasyp, na którym doszło do zderzenia.

Przyczyny obu wypadków badają specjalne komisje.

ZE ŚWIATA

W CZWARTEK dokonano zamachu stanu w Burundi. Władzę objęli wojskowi z mjr. Pierrem Buyayą na czele. Dokonali oni bezkrwawego przewrotu, w czasie którego prezydent Jean-Baptiste Ndayishimiye został zmuszony do ucieczki. Władzę objął Buyaya.

PRZEDSTAWICIEL USA w radzie amerykańskich rakiet w Genewie Max Kampelman odrzucił żądanie ZSRR do zniszczenia amerykańskich głowic nuklearnych dla 72 zachodniemieckich rakiet „pershing-la” wysunięte w ramach opracowywanego obecnie porozumienia w Genewie.

Z PRZEPRAWIONYCH badań wynika, że 54 proc. obywateli amerykańskich ocenia „korzystnie” przywódce radzieckiego a 28 proc. „niekorzystnie”.

AMERYKAŃSKA Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej — NASA — rozpoczęła ostatnie próby z udoskonalonymi silnikami do wahadłowca, którego najbliższy start zaplanowano na czerwiec 1988 r.

W DRUGIM dniu wizyty w Rumunii, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej PRL gen. armii Florian Siwicki został przyjęty przez sekretarza generalnego RPK, prezydenta SRR Nicolae Ceausescu.

Uwaga Czytelnicy!

Z uwagi na kłopoty z papierem, dzisiejszy magazyn „Echa” ukazuje się w zmniejszonej objętości. W przyszłym tygodniu opublikujemy brakujące dwie kolumny naszego magazynu. Serdecznie przepraszamy i prosimy o wyrozumiałość.

Końcowy etap badań „Titanica”

PARYŻ (PAP). Po sześciomiesięcznej przerwie, spowodowanej przybyciem nowej ekipy nurków, rozpoczął się końcowy etap prac francuskiej ekspedycji badającej kadłub statku pasażerskiego „Titanic”, który zatonął w 1912 r. Przewiduje się, że ekspedycja zakończy się 9 września.

(Dokończenie na str. 2)



Prośbom o bisy nie było końca

Tak roześmiany krakowski Rynek trudno było nam sobie wyobrazić. A wszystko za sprawą słynnego włoskiego chóru dziecięcego Piccolo Coro dell'Antoniano, który wieloletnią publiczność Krakowa, a przede wszystkim dzieci wruszył, rozbałił i wspaniale uradował.

Przed wejściem na estradę małych Włochów były jednak jeszcze występy Lajkonika a potem honory domu pełnił zespół

„Kruk”, który wytańczył i wyśpiewał legendę o Smoku Wawelskim i o Wandzie — trochę chyba na zasadzie „Polak potrafi”.

Podniosły moment nastąpił, gdy przewodniczący Kapituły Orderu Uśmiechu redaktor naczelny „Kurieru Polskiego” Radosław Ostrowski wręczył to wspaniałe odznaczenie założycielce i dyrektorce „Piccolo Coro” Pani MARIELE VENTRE, która cytynowy toast wypijała do dna z uśmiechem.

A potem wreszcie do głosu doszli mali, radośni Włosi. Piosenki z całego świata śpiewali brawurowo i przebojowo. W koncertach były też akcenty polskie m.in. „Czerwone Jabłuszko”, „Kaczka Dziwaczka”, czy „Abecadło Polskie” utwór Wojciecha Trzcińskiego. Prośbom o bisy nie było końca. Ten koncert na pewno zostanie nam długo w pamięci. (za)

Fot. JACEK BEDNARCZYK

JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem wiatru. Zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami wzrastające do dużego. Nocą i rano miejscami mgła. Temperatura, nocą 15, maks. dniem 25 st. C. Wiatr słaby, zmienny. Dziś rano wilgotność powietrza wynosiła 92 proc. W ciągu następnej doby bez większych zmian.



Miss Wielkiej Brytanii została wybrana 23-letnia Karen Mellor CAF-AP

magazyn

ECHO

KRAKOWA

8 STRON

Cena 15 zł

SL ISSN 0137-9011
Nr indeksu 35006

ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XLI PISMO POPOŁUDNIOWE
Nr 172 (12472)

Kraków, 4, 5, 6 września 1987 r.

Konferencja prasowa w KK PZPR

Gospodarka krakowska po 7 miesiącach

Wczoraj w Komitecie Krakowskim Partii przedstawiciele instancji wojewódzkiej, władz miasta i dyrektorzy kilku przedsiębiorstw spotkali się z dziennikarzami, zajmującymi się problematyką ekonomiczną. Podobne spotkania mają być organizowane cyklicznie co miesiąc. Z taką inicjatywą wystąpił sekretariat Komitetu.

Sekretarz **JOZEF SZCZUROWSKI** przyznał, że realizacja zadań w gospodarce województwa budzi niepokój kierownictwa KK PZPR. W ciągu 7 miesięcy 1987 r. sprzedaż produkcji przemysłowej wzrosła o 2,1 proc. przy 3,4 proc. dla całego kraju, ale wyłączonego HJL wskaźnik ten węganie 4 proc. czyli przekroczył założenia planu.

Wiele przedsiębiorstw, zwłaszcza przemysłu ciężkiego i chemicznego ponosi nadal skutki przestojów w styczniu i lutym br. Największy spadek produkcji prawie o 42 proc. zanotowano jednak w Krakowskich Zakładach Wyrobów Papierowych 64 przedsiębiorstwa nie osiągnęły sprzedaży na poziomie tego sa-

mege okresu ubiegłego roku. W niektórych jednostkach, np. w „Polfie”, Skawieńskich Zakładach Koncentratów Spożywczych nadrobienie opóźnień będzie bardzo trudne.

Przemysł od stycznia do lipca zatrudniał średnio 126 744 osoby czyli o 1729 mniej niż w 1986 r. Przeciętą płacą wyniosła 31 086 zł a w 70 jednostkach przrost zarobków jest szybszy od wzrostu wydajności pracy. Największy rozrost wystąpił w zakładach mięsnych skawieńskich „koncentratów” i zakładach sprzętu oświetleniowego „Polam”. Wszystko to pogłębia nierównowagę rynkową.

W budownictwie nastąpił spadek produkcji w cenach porównywalnych uwzględniających inflację a nawet w ocenach bieżących (!) Zatrudnienie w kraju

(Dokończenie na str. 5)

Było to 4 września

W 1837 r. amerykański wynalazca Samuel Morse na publicznym pokazie w Nowym Jorku po raz pierwszy zademonstrował działanie telegrafu.

Było to 5 września

W 1817 r. urodził się Aleksy Tołstoj, rosyjski pisarz, hrabia, piewca patriarchalizmu rosyjskiego, autor m. in. powieści „Księża Srebrny”.

Było to 6 września

W 1887 r. urodził się Charles Edouard Le Corbusier, szwajcarski architekt o światowej sławie.

W 1757 r. urodził się Marie Joseph de La Fayette, francuski polityk i generał, bohater wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Wolna sprzedaż podręczników

Księgarnie przychodzą do szkół szkoły wołałyby iść do księgarni

W tym roku wrócono do zasady wolnej sprzedaży podręczników dla szkół ponadpodstawowych. W wielu miastach uczniowie idą po nie po prostu do księgarni. W Krakowie zdecydowano inaczej. Kiermaszowa sprzedaż odbędzie się w szkołach, książki dowożone będą tu z księgarni przez pracowników



Na witrażu św. Ambrożego trzyma w dionizach garniec szlachetnego miodu pitnego. Fot. Jadwiga Rubiś

Święty Ambroży — dopomóż bo minister nie może

10 września miała otworzyć swe podwoje miodosytnia „Pod Ambrożym” w parterze i piwnicach zabytkowej kamieniczki przy ul. Floriańskiej 5. Dzięki krakowskiemu PKZ onegdajski sklep firmowy „Lnu Polskiego” i piwnice służące za magazyn przestoczyły się w przepiękne wnętrza lokalu który zgodnie z promessą władz miasta wydaną w 1973 roku byłby firmowym lokalem Okręgowej Spółdzielni Pszczelarskiej „Pszczelarz” która miała tu przy Dro-
dze Królewskiej prowadzić nawiązując do historycznych tradycji polskiego sytnictwa, reprezentacyjną miodosytnię. Spółdzielnia potraktowała sprawę prestiżowo. Lokal wyposażony został w specjalnie projektowane meble, które znalazły uznanie władz konserwatorskich, zamówiono specjalną zastawę — ceramiczne czarki na staropolski trunek w wersji podgrzewanej lub na zimno. Są zapasy szlachetnego miodu pitnego — „tróinaka królewskiego” Rzecz jasna byłyby

również: kawa, herbata, lody, ciastka i śniadania wiedeńskie. Jak na razie z miodosytni pozostanie prawdopodobnie tylko witraż ze świętym Ambrożym, patronem sytników. Rzecz w tym, że obowiązująca od 1983 roku ustawa o wychowaniu w trzeźwości nie zezwala na pro-

(Dokończenie na str. 2)



Nad doliną Cedronu

Puszcza Dulowska

Zbliża się koniec lata które jednak nie było łaskawe dla turystów i wczasowiczów. Może najbliższe dni przyniosą więcej słońca i ciepła. Takie są przewidywania meteorologów. Zapraszamy więc do wędrówek poza miasto, które urządzamy wspólnie z PTTK pod hasłem: **NIE SIEDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ.** Oto nasze propozycje:

SOBOTA, 5 BM.

Wycieczka nizinna pn. „NAD DOLINĄ CEDRONU” — przejazd pociągami do Leńca — Podolany — Ostra Góra — Wola Radzi-
szowska — powrót koleją — 10 km wędrówki czyli 10 punktów do Odznaki Turystyki Pieszej PTTK Zbiórka o godz. 7.20 na (Dokończenie na ostatniej stronie)

Czy odbędą się nowe wybory „Miss Natura 87”

Rozłam w ruchu naturystycznym. Zanim zajęły większość gazet popołudniowych. Poszło o wybory „Miss Polonia Natura 87”. Przypomnijmy kilka faktów. W dwa dni po tym jak (Dokończenie na str. 2)

Od 7 września w kinie „KIJÓW”

o godz. 15.15

„OBCY — DECYDUJĄCE STARCIE”

horror science fiction, prod. USA

o godz. 18

„WIERNĄ RZEKA”

Dzieje dramatycznej miłości na tle jednego z bohaterskich zrywów naszego narodu!

Występują: Małgorzata PIECZYŃSKA, Franciszek PIECZKA, Olgierd ŁUKASZEWICZ, Wojciech WYSOCKI

Reżyserował: Tadeusz CHMIELEWSKI

Produkcja: ZF „X”, 1983, premiera wrzesień, 1987;

o godz. 20.45

„JAK TO SIĘ ROBI W CHICAGO” („Raw Deal”)

przedpremierowy, sensacyjny film kryminalny, prod. USA — czytana lista dialogowa —

w roli głównej: ARNOLD SCHWARZENEGGER!!!

Przedsprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych w „Filmotechnice”, ul. św. Krzyża 5.

K-8312

CZAS PRZESZŁY I PRZYSZŁY

DZIEJE
POWSZECNE
I OSOBISTE

W wakacyjnej prasie, również na naszych łamach, ukazały się informacje o eksperymencie mera włoskiego Mediolanu. Eksperyment polegał na oddaniu do dyspozycji mieszkańców miasta kilkuset rowerów, którymi mogli poruszać się po mieście pozostawiając w dowolnym miejscu z którego zabieraliby je następni rowerowicze — taka swoista bezpłatna wypożyczalnia rowerów. Eksperyment miał po pierwsze stanowić specyficzną reklamę dla firm produkujących rowery, po drugie zachęcić mediolańczyków do korzystania z tego środka lokomocji a pozostawiania pod domem lub w garażu samochodu. Pierwszy eksperyment raczej się nie udał ponieważ prawie wszystkie rowery... ukradziono. Mer Mediolanu jednak się nie zraża i twierdzi że eksperyment będzie powtarzał.

Informacja ta daje asumpt do zabawy w wyobraźnię. Co prawda, u nas nie mamy powodu, by reklamować firmy produkujące rowery bo po rowery ustawiają się przed sklepami spore kolejki, ale mediolański pomysł można by wykorzystać w Krakowie by rozwiązać poważne problemy komunikacyjne. Od wielu lat co jakiś czas odzywa się donośnie głosy domagające się wyeliminowania ruchu samochodów z centrum Krakowa. W odpowiedzi słyszymy że owszem może nawet powinno się dla zdrowia sędziwych zabutków, ale brak nam parkingów na obrzeżach pierwszej obwodnicy.

Zalóżmy, że udało się jednak problem ten rozwiązać zwiększając ilość miejsc parkowania na ulicach dochodzących do pierwszej obwodnicy. W obrębie Plant poruszamy się na piechotę. By jednak ułatwić krakowianom życie na rogatkach tego obszaru np. u wylotu ul. św. Anny, Szeńskiej, Sławkowskiej, Floriańskiej itd. ustawiamy punkty nieodpłatnie wypożyczające rowery. Każdy kto chciałby szybko przemieścić się w zamkniętym dla samochodów obszarze — huc na rower i pedałuje. Rzecz byłaby pożyteczna dla miasta (mniej spalin, hałasu i wstrząsów w zabudowanym centrum) i dla obywateli (rower polecany jest jako sposób uruchamiania mięśni, polepszania krwioobrotu itp.). Rzecz cała jakkolwiek zrodzona w wubującej wyobraźni byłaby zapewne do przeprowadzenia ale... nie w Krakowie.

o pierwsze: zaprotestowałby handel oraz jego dostawcy. Propozycja, by sklepy zaopatrywano w późnych godzinach wieczornych lub wczesnych rannych jest nie do przyjęcia. Nie po to przez 40 lat handlowcy i zaopatrzeniowcy walczyli o godziwe warunki pracy, by teraz ktoś zmuszał ich do pracy „po godzinach”. Tak więc samochodów dostawczych otrzymaliby specjalne zezwolenia na wjazd w obszar bezsamochodowy.

Po drugie: w centrum miasta mieści się sporo instytucji i urzędów których kierownictwa składają się z ludzi godnych i poważnych. Trudno więc wyobrazić sobie by zgodzili się na oczywiste podważanie ich autorytetu poprzez zmuszanie do zmiany samochodu w którym wiozłaby się godnie na rower, na którym godność jakby traciła na wartości. Tak więc i oni otrzymaliby specjalne pozwolenia na wjazd w obręb Plant samochodami.

Nie tylko wszakże kierownictwa muszą być dozwieszone do miejsca pracy ale również liczne, a niezbędne do wykonywania pracy akcesoria. A to trzeba dostarczyć towar do zakładowego bufetu a to materiały biurowe — kolejne specjalne zezwolenia zostają wydane.

Centrum to obszar wielu budowli związanych z rewaloryzacją zabudowanego budowlami. Nikt rozsądny nie zabroni przecież wjazdu samochodów związanych z tymi budowlami — kolejne zezwolenia.

Tak to dołączając do już wymienionych zezwoleń, które musiałby zostać z różnych powodów wydane powoli dojdziemy do stanu, dzisiejszego. I po co te wszystkie dyskusje i gromkie okrzyki domagające się usunięcia samochodów z obrębu Plant? To jest po prostu niewykonalne. Kto chodzą po starym centrum będzie chodził nadal, kto jeździł samochodem — będzie jeździł a rowery póki co, są towarem deficytowym.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK



4 lata trwała rewaloryzacja starego miasteczka Vannes. Zrujeryzowane wnętrza kamienie zamienili się w nowoczesne mieszkania. A miasto odzyskało dawny blask.

Ewa Smęder

SPRÓBUJMY
PO FRANCUSKU

Jest to rozmowa z krakowianinem dr Krzysztofem Skalskim, absolwentem Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej oraz francuskiego Instytutu Urbanistyki i Kształtowania Środowiska, niegdyś pracownikiem UNESCO a od 7 lat dyrektorem studiów i projektów w Stowarzyszeniu Rewaloryzacji Starych Zasobów Mieszkaniowych w Bretanii, wchodzącym w skład ogólnofrancuskiego PACT-ARIM.

Rozmowę dedykujemy władzom Krakowa, właścicielom i lokatorom starych kamienic, ludziom odpowiedzialnym za politykę mieszkaniową i konserwację zabytków, ludziom gotowym wyjść poza stereotyp myślenia i działania.

— PACT-ARIM działa od 40 lat koncentrując się na starej substancji mieszkaniowej, w której żyją na ogół ludzie starzy i najbardziej. Czy tym samym dotyka rzeczywistego problemu Francji?

— Jest to problem społeczny i techniczny. Świadomie zaczynam od aspektu społecznego ponieważ tak widzą go i opinia społeczna i władze. Oto w drugiej połowie XX w. ok. 13 mln Francuzów żyje w subkomfortowych warunkach. Jest to także problem techniczny ponieważ wśród 22 mln mieszkań we Francji ok. 5 mln wciąż nie ma jednocześnie trzech podstawowych elementów komfortu: osobnej łazienki, centralnego ogrzewania oraz we jedno na pięć mieszkań ma więcej niż 100 lat.

— W jaki sposób Stowarzyszenie Wasze próbuje rozwiązać ten problem?

— Do połowy lat 70 była to działalność spontaniczna organizowana przez społeczników. Teraz jest ściśle powiązana z polityką rządu. Zadaniem PACT-ARIM jest uświadomienie mieszkańcom wybranej dzielnicy że istnieją techniczne i finansowe możliwości poprawienia standardu ich mieszkań w ciągu 3-4 lat. Przygotowujemy wstępne projekty kosztorysy, zapewniamy pomoc w uzyskaniu subwencji i pożyczek. Jednym słowem przygotowujemy wszystkie przesłanki do podjęcia przez mieszkańców decyzji o remoncie.

— Pięknie, a kto ten remont wykonuje?

— Wykonawstwo nie jest jeszcze we Francji problemem do końca rozwiązany. Niemniej od połowy lat 70 kiedy polityka rządu przybrała ten właściwy kierunek na rynku budowlanym pojawiło się bardzo dużo nowych małych firm i rzemieślników. Oni są wykonawcami wszystkich prac. Tym bardziej że duże przedsiębiorstwa budowlane od początku patrzyły na tę akcję krzywym okiem i tak jest do dziś. Widzą że skończyły się czasy priorytetu dla wielkiej płyty i wielkich dźwigów. Zaczęła się „koronkowa robota” w trudno dostępnym, wąskich, w ciasnych klatkach schodo-

wych z wykorzystaniem zupełnie innych technologii.

— Udało Wam się zachęcić mieszkańców jakiegoś kwartału miasta do modernizacji i remontu. Co w tym czasie dzieje się z lokatorami?

— Niekiedy w ogóle nie wyprowadza się lokatorów. To rzecz jasna wymaga niesłychanej kultury wykonawstwa. Poza tym wliczyliśmy i sprawdziliśmy w praktyce że jeśli akcja modernizacji obejmuje zespół zabudowy mający 700-900 mieszkań (a tak jest najczęściej) i jest zaplanowana na 3 lata to wystarczy 15 mieszkań rotacyjnych by przy dobrze zaplanowanej i zorganizowanej pracy rozwiązać cały problem.

— Wyobraża Pan sobie taki system w Krakowie...?

— Często w starym kwartale miasta są 2-3 puste kamienice. Zachęcamy właścicieli do rozpoczęcia akcji od tych właśnie kamienic. I tak mamy na niezbędny czas rotacyjne mieszkania. Chyba i w Krakowie są takie kamienice.

— Kto ponosi koszt modernizacji?

— Właściciel kamienicy czy mieszkania. Ale z funduszu Narodowej Agencji Poprawy Mieszkalnictwa otrzymuje subwencję w wysokości 30-40 proc. kosztu. Na resztę może wziąć wieloletnią pożyczkę.

— I z czego ją biedak spłaca?

— Ze znacznie wyższych czynszów, jakie obliczane są po zakończeniu modernizacji.

— Nie każdego lokatora stać na to, by nagle zacząć płacić wielokrotnie wyższy czynsz...

— I tu ponownie wkracza państwo ze swą polityką społeczną. Starych i na ogół biednych lokatorów nie wyrzuca się po modernizacji lecz przyznaje im zasiłki np. z funduszu emerytalnego i dzieje się to przy ogólnej świadomości, że prędzej czy później komfortowe już mieszkania obejmie nowe pokolenie. Ludzie młodzi, prężni zawodowo, bogaci.

(Dokończenie na str. 2)

Wiersz o Krakowie



Julian Dobrowolski

WRZESIEŃ

(Fragment)

Miasto czuwa i słyszy, jak ulicom biją serca,
schrony uciekły w cienie; białe drżą akacje,
bo dziś i dziś przyjdzie może powietrzny
morderca.
Idzie, idzie — wołają głośno radiostacje.

Memento syren nie jest ludzom obce
i oczy wtedy w niebo patrzą obłąkane.
Skrzydła były niedawno nad Krakusa
kopcem,
a teraz sam Kraków oddycha wulkanem.

O, najgorzej jest dziś na przedmieściach
bo maszyny w ataku są wściekłe, uparte,
a naliczono ich ponad dwadzieścia,
Lecz dziś na niebo orły białe wyszły startem
szukać zemsty, zdruzgotać widma krwawe
i choćby w pojedynkę rzucić wrogowi
pogardę.

Patrz, jak zieloną Wisłą stary płacze Wawel,
jak lotnikowi chciałby pomóc halabardą,
gdy ten szaleje ponad patynowym grodem,
Łatwiej ci było średnim wiekom kraść
baśnidła
i w smoczą paszczę rzucić ręce młode,
niż życie dziś w żelaznych zabić skrzydłach...

A tu odwagi trza niebyłejakiej,
by życie sprzedać jak najdrożej.
Patrzcie ludy Zachodu, wy, od złota chorzy
jak miłość orła błękitnym żyzakiem
do żarłoczych gardzieli drogi szuka
i broni Jagiellonów miasta,
Twardo się bije, twarda z niego sztuka,
ogniowych ramion tysiąc mu wyrasta
i niejedną maszynę już nimi przeorał,
lecz serce trudno odnaleźć w pancerzu,
Więc własnym ciałem runął na potwora
i zginął, ale i wróg nie żył.

Tak ojczyźnie sprzedał młodości urodę...
A dziś się wstydem pali wieża Ratuszowa,
żeś tylko ty sam jeden rycerskim rapsosem
wrześniowy honor grodu Kraków uratował

1943 1944

Nicea 1944



Z poezji o krakowskim wrześniu 1939 roku

Natle dość bogatego zasobu wspomnień i pamiątek o pierwszych dniach września 1939 roku w Krakowie, bardzo ubogo przedstawia się poezja o tych tragicznych dniach w podwawelskim grodzie. Kraków w przeciwieństwie do innych miast Polski, np. bronionej bohatersko Warszawy, został wcześniej ogołocony z jednostek wojskowych, ewakuowany i oddany bez walki, słowem z pozoru nie ważnego się w tym mieście nie działo, ponadto stosownie do dewizy: Inter arma silent Musae — chwila nie nastrajała do pisania wierszy. Na poezję o tych tragicznych dniach w Krakowie, jak w ogóle na poezję o wrześniu 1939 roku trzeba było poczekać, ponadto, jeżeli w ogóle w kraju wiersze takie powstawały, mogły być podczas okupacji rozpowszechniane tylko w prasie podziemnej, a więc były nie znane szerszemu ogółowi.

W zaistniałej sytuacji temat pierwszych dni września 1939 w Krakowie mogła podjąć i podjąć dopiero w kilka lat po tragicznej klęsce Polski poezja emigracyjna. I tu wymienić trzeba, oprócz fragmentu poematu „Wrzesień” Juliana Dobrowolskiego — wydanego w filii nicejskiej oficyny Tyszkiewiczów w 1944 roku, (prezentujemy go w rubryce tegoż numeru pt. „Wiersz o Krakowie”) także poemat Jana Rostworowskiego (1920—1976), emigracyjnego poety, który w ostatnich latach życia powrócił do kraju. Był on jednym z trzech synów sławnego dramaturga krakowskiego. Karola Huberta Rostworowskiego, autora m. in. głośnego „Judasza z Iskariotu” i „Niespodzianki”.

Tak się złożyło, iż poetycki debiut liczącego wówczas 21 lat Jana Rostworowskiego jakim były opublikowane w 1941 r. na łamach „Wiadomości...” londyńskich fragmenty poematu „Przystanek w Szkocii” przez pewne reminiscencje łączy się z Krakowem. Tragicznemu wrześniowi 1939 roku poświęcony jest jednak inny poemat Rostworowskiego pt. „Dni ostatnie i noce pierwsze” wydany w roku 1945 w Edynburgu. Jest to podobnie, jak „Przystanek w Szkocii”, poemat dygresyjny, nawiązujący w swej formie do romantycznych poematów dygresyjnych Juliusza Słowackiego, a także — jak zresztą i sam autor przyznawał — do „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima.

Akcja i uboga fabuła poematu „Dni ostatnie i noce pierwsze” nalożona została częściowo na krakowskie tło ostatnich dni sierpnia i pierwszych dni września 1939 r. Rozpoczyna się poemat sielankową sceną w ziemianim dworze, potem bohater poematu Stach Nalecz wraca do rodzinnego Krakowa...

*Ranek, królewskie miasto Kraków
Nie spostrzegano jeszcze znaków
Wróżących wojnę. Główny dworzec
Zazwyczaj pusty o tej porze,
I dziś leniwie pustką świecił.*

Jak zwykle podczas wakacji zwiedzają miasto wycieczki:

*Wedle programu, metr po metrze,
Krakowskie domy, bruk, powietrze.
Pomniki, Planty, Kopiec, teatr,
Wszystkie kościoły i muzea,
Błonia, stadiony, „Cichy Kącik”.*

Sielankowy nastrój początkowych pieśni poematu znęca napór narastającej rzeczywistości wojennej.

*Miastem szło wojsko. Szło z łoskotem
Butów. Zolnierze złani potem,
Zmęczeni. Śmieli się mimo to.
Sypał się na nich kwiatów potok*

Przez okno willi na Salwatorze dochodzą odgłosy strzałów. Okazuje się, że to już nie echo ćwiczeń wojskowych, lecz pierwszy zwiastun toczącej się nad Krakowem wojny.

*Wysoko, w toni modrozłotej
Drgały iskiereki, samoloty!
I nagle „co to?” z malej iskry
Białe punkciki w dół wystrzeliły,
Lecz ukośnie, rosną, świstem,
Drą w strzępy niebo bladomgliste,
I huk powietrzem targnął. Potem
Drugi i trzeci. Jakby miotłem
Ołbrzymem bito w ziemi trzewia.
Przez dom powietrza impet przewiał,
I wtedy Stach zrozumiał. Ton był
Krótki, jękliviście głuchy. Bomby.
Otworzył radio. Wiad z głośnika
Pierwszy wojenny komunikat.*

W samym mieście wre natomiast praca wokół kopania rowów przeciwniektycznych...

*„Przy tej pracy
Ludzie poczuł się jednacy,
Bez różnic klas, bez różnic wyznań.
Świadomość, że tak chce Ojczyzna,
Zrównała wszystkich w jednej chwili. (...)
Robotnik z Dębniak, Franek Piekarczyk,
Wyjął z kieszeni flaszkę mleka,
Pił i mrugnął z miną franta
Do zażywnego fabrykanta...*

Obserwując rzeczywistość wojenną, bohater poematu zaczyna wątpić w prawdziwość sloganów o mocarstwowości Polski. Poemat przekształca się „W obiednych dróg tragiczną opowieść”:

*Nad miastem obłąd. Ponoć ratusz
Palil papiery. Mgła szkarłatna
Stawała ludziom w oczach. Kto mógł
Chwytał najmiłsze rzeczy z domu
I szedł lub jechał. (...)*

Rozpoczęła się tragiczna odyseja bohatera poematu do granic „na końcu Rzeczypospolitej”:

*I leży polska ziemia w stawie
Tragicznej, jakiej nie pamięta
Historia. Leży wielki cmentarz
Miast, wsi i ludzi, a na gruzach
Usiadła pół lechickich Muza
Dionie ukryta w piaszcza polach...*

ALEKSANDER ZYGA

Wśród książek, które w br. zrobiły na cynku czytelnictwu w Polsce oszałamiającą wręcz karierę znalazła się obszerna praca dwóch profesorów historyków: Mariana Biskupa i Gerarda Labudy pt. „Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach”. Jest to tym bardziej godne uwagi, że książka, która po kilkunastu zaledwie godzinach zniknęła całkowicie z półek księgarń w całym kraju, jest pracą naukową. Jednym z jej autorów jest profesor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Gerard Labuda.

— To, że książka zniknęła momentalnie z półek nie jest zasługą jej samej, ale tematyki, którą porusza. Tak więc popularność zawdzięczamy raczej Henrykowi Sienkiewiczowi i Aleksandrowi Fordowi. Zaznaczyć jednak należy iż tkwią w tym pewne reminiscencje historyczne; w serii porażek i klęsk w zmaganiach polsko-niemieckich — bitwa pod Grunwaldem...

Lecz rzeczywistość jest daleka od ideału, który mieści się w hasle: „Grunwald”. Był on w istocie epizodem. Mówi się, że Anglicy przegręwali bitwy, a wygrywały wojny, natomiast my — odwrotnie.

— Książka „Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach” jest pierwszą w naszej historiografii syntezą działalności zakonu na terenie Pomorza Wschodniego. Jak się pisze taką syntezę?

— Moją pierwszą pracę: „Polska i krzyżacka misja w Prusach” napisałem w 1937 r. na pierwszym roku studiów, temat ten towarzyszył mi przez pół wieku. Jeśli zaś chodzi o profesora Mariana Biskupa — zajmuje się on tą problematyką i pisze na ten temat od 40 lat jest wybitnym autorem prac dotyczących okresu XIV i XV wieku oraz m. in. wojny trzynastoletniej (1454—1466) na temat której napisał wspaniałą monografię. Obecnie pisze trzatomowe dzieło, które ma wyjaśnić problematykę hołdu pruskiego.

— To wydarzenie nie oznaczało wszakże kresu dzieł zakonu?

— Ten epizod w stosunkach polsko-niemieckich nie został wówczas zakończony. Zmiana charakteru zakonnego państwa krzyżackiego w 1525 r. zapewniła mu dalszy żywot w postaci księstwa świeckiego, z którego, z czasem wyłoniło się państwo pruskie. Finałem dzieł zakonu krzyżackiego był w istocie rok 1947, w którym nastąpiło rozwiązanie i likwidacja państwa pruskiego. Nie było ono prostą kontynuacją zakonu ale on dał mu nazwę. Nie należy rzecz jasna, mylić Prusów z Prusakami.

— Czym „Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach” odróżniają się od innych prac? Co stanowi nowum książki?

— To nowum określa podtytuł: „Gospodarka, społeczeństwo, państwo, ideologia” a te składniki tworzą właśnie syntezę. Złożyła się na nią ciężka, wieloletnia praca. Drugie nowum, konsekwentnie w książce przeprowadzone — to sprostowanie mylnego poglądu, że Krzyżacy wzięli Prusów i wszystko na tych ziemiach było dziełem ludności niemieckiej. Wszak to Prusowie i Słowianie byli głównymi producentami i budowali to państwo zakonne. Niemcy natomiast dali mu organizację. Krzyżaków nigdy nie było więcej, jak 800—1000. Z tego widać, jak mało ludzi trzeba, aby zorganizować państwo i utworzyć strukturę polityczną.

— Na czym opierała się organizacja państwa krzyżackiego?

Ta kwestia stanowi właśnie trzeci element syntezy. Jest bezsporne, że państwo krzyżackie utworzyło się w rezultacie ogólnej ekspansji Niemców na Wschód z Bawarii i Szwabii. Turyni Krzyżacy sprowadzili rzemieślników, którzy dominowali w rzemiośle i handlu. Kierownicze stanowisko polityczne zajmowali Krzyżacy natomiast Słowianie i Prusowie tworzyli jak byśmy to dziś określili, proletariatu. Organizacja zakonu wynikała z trzech jego zadań. Po pierwsze, była to opieka nad chorymi pielgrzymami w Ziemi Świętej oraz konieczność obrony pielgrzymów przed Saracenami. Ten szpitalny i rycerski pierwiastek jest sprzeczny sam w sobie. Po przejęciu Krzyżaków do Europy, działalność charytatywna zanikała i górę wzięła charakter wspólnoty rycerskiej, którego

„Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach” szlagierem czytelnictwa

(rozmowa z prof. Gerardem Labudą)

głównym zadaniem była renta gruntowa i tworzenie majątku. Zwrócić należy uwagę, że wszystkie posiadłości Krzyżaków na Zachodzie były rozproszone, natomiast na terenie Prus i Inflant państwo krzyżackie stworzyło władztwo terytorialne, księstwo, w którym warstwa rządząca była wielki mistrz i rycerze krzyżacy. Jest więc podstawowa różnica między organizacją tzw. baliwów krzyżackich w Europie Zachodniej a tutejszych terytoriów — w całości. To dało dynamikę państwu krzyżackiemu. Rozbudowa organizacji państwowej i „zaczepianie” sąsiadów ta agresja Krzyżaków spowodowała kontrakcję Polski i Litwy.

— Podczas dotychczasowych konferencji Komisji Podrecznikowej Historyków PRL — RFN mówiło się o potrzebie nowego spojrzenia na tysiącletnie stosunki polsko-niemieckie, w tym także na dzieje zakonu krzyżackiego. Czy znalazło to odzwierciedlenie w książce?

— Oba jesteśmy członkami wspomnianej Komisji Podrecznikowej PRL — RFN. W tej pierwszej w literaturze polskiej pełnej syntezy dzieł zakonu krzyżackiego w Prusach pokazujemy również dorobek organizacyjny zakonu na tych ziemiach, który z lasów i łąk i odłogów potrafił wykreować organizm sprawny gospodarczo i militarnie. A zarazem wykazujemy jego słabość i słabość w dziedzinie kultury duchowej, co kontrastuje z widocznym dorobkiem cywilizacyjnym w postaci organizacji miast okazałych zamków itd.

Obaż z prof. M. Biskupem jesteśmy też członkami Międzynarodowej Komisji Badania Dzieł Zakonu Krzyżackiego z siedzibą w Wiedniu. W tym mieście przygotowana jest na rocznicę powstania zakonu krzyżackiego (1190) wielka wystawa. Ma ona służyć ukazaniu zakonu jako wytworu wypraw krzyżowych. Dla polskiej nauki problematyka krzyżacka stanowi wielki rozdział historii nie możemy być nieobecni w takich przedsięwzięciach.

I na koniec: Cieszy nas bardzo, że książka spotkała się z tak przychylnym przyjęciem, gdyż sprzyjać to powinno również krzewieniu kultury politycznej w naszym społeczeństwie. A wysoki jej poziom zapobiega niedocenianiu zjawisk istotnych. Rozmawiał:

ALEKSANDER NOWAK

SPRÓBUJMY PO FRANCUSKU

(Dokończenie ze str. 1)

— W tym piękny i jak widać sprawdzonym modelem brak mi jednego elementu konserwatora. Wszak poruszacie się w terenie zabytkowym.

— Konserwator ma rolę konsultacyjną i pomaga finansowo przy robotach wymagających szczególnego pietyzmu z uwagi na wartości historyczne kamienicy.

— Nie protestuje, gdy modernizując mieszkanie przekształcać wnętrze budynku wprowadzając np. łazienki czy dzieląc na zbyt duże pokoje?

— Obowiązuje zasada, że mieszkania do 100 m kw. nie wolno dzielić. Oczywiście buduje się łazienki itp. Konserwator to nie interesuje, chyba że budynek znajduje się na liście obiektów szczególnie zabytkowych. Spośród remontowanych w oparciu o zasady PACT-ARIM we Francji 150 tys. mieszkań rocznie tylko niespełna 10 tys. zaliczanych jest do wnętrza zabytkowych. Zabytkowy może być zespół urbanistyczny a w pojedynczej kamienicy np. klatka schodowa, portal czy inny detal a nie struktura mieszkań.

— A historycy sztuki milczą? Przecież takie podjęcie do bądź co bądź zabytkowej kamienicy powoduje jej daleko idące przekształcenia wewnętrzne.

— Historycy sztuki oczywiście czasem kręca nosami ale nie mają takiej „siły przebiecia”, by działając nawet ze szczytnych pobudek zahamować akcję, której zasadniczym celem jest powszechnie akceptowana przez społeczeństwo modernizacja zasobów mieszkaniowych, podnoszenie „jakości” życia. Budynek mieszkalny we Francji to najpierw wartość ekonomiczna, potem społeczna, a dopiero na końcu historyczno-artystyczna. Francuzi umieją liczyć i wiedzą co im się najbardziej opłaca.

— PACT-ARIM przedstawił Polsce swoje doświadczenia poprzez wystawę, którą mogliśmy obejrzeć wiosną także w Krakowie. Wkrótce na zaproszenie Generalnego Konserwatora Zabytków PRL Tadeusza Zielińskiego przyjedzie na rozmowy m. in. z przedstawicielami resortu budownictwa i finansów prezes narodowej Federacji PACT-ARIM Francois Dubin. Spodziewane są również rozmowy z władzami Krakowa. Dlaczego właśnie Kraków, a nie np. Zamość, Kazimierz czy Toruń?

— Rozmawialiśmy na ten temat z p. T. Zielińskim. Stwierdził on, że tylko krakowianie dość powszechnie uświadomili sobie, iż państwo nie udźwignie kosztów rewolucyjnej starej substancji mieszkaniowej. Trzeba je rozłożyć na właścicieli i lokatorów. Nazwałbym to gotowością psychiczną do podjęcia innych do dotychczasowych rozwiązań. Konieczne jest tylko stworzenie korzystnych warunków dla przejęcia inicjatywy i decyzji o modernizacji przez lokatorów i właścicieli.

— Czy wyobraża Pan sobie taką działalność w obrębie starego centrum, gdzie każdy centymetr ściany kryje w sobie historyczne niespodzianki?

— W obrębie Plant raczej nie. Lecz już np. w XIX-wiecznej zabudowie poza Plantami, na Kazimierzu, Stradomiu, Podgórzu — oczywiście. Warto też pamiętać, że mimo pozorów i utartych przekonań sytuacja właściciela starej kamienicy w Paryżu jest podobna jak w Krakowie. We Francji zablokowanie po I wojnie czynszów spowodowało, że właściciele nie mając pieniędzy przestali dbać o bieżące remonty. Po drugie przez całe pokolenia nie przeprowadzano postępowań spadkowych i hipoteki są zagmatwane. Wszystko jak w Krakowie. Po trzecie i we Francji na początku nie było wykonawców takich remontów. W rozwiązaniu tych prawno-organizacyjnych problemów pomaga właśnie PACT-ARIM. Naprawdę we Francji startowano od niechęci, niemocy i bezwładu. Jednak państwo było konsekwentne w swej polityce.

Jeśli planowane rozmowy zakończą się porozumieniem, PACT-ARIM gotów jest pomóc w opracowaniu spójnego systemu prawno-finansowo-organizacyjnego do podjęcia takiego eksperymentu np. chociażby w Krakowie. A także już na zasadach czysto handlowych pomóc w rozruchu linii technologicznych do produkcji innych niż standardowe materiałów budowlanych, przegotowanych do użycia w starej zabudowie.

— I taki nowy specjalny rynek budowlany powstał we Francji?

— Z oporami, ale powstał i rozwija się nadal. — Ależ Pan nam proponuje istną rewolucję i to nie tylko budowlaną!

— Nie rewolucję lecz ewolucję oczywiście dla końca XX w., skalą problemu jakim są zrujnowane zasoby mieszkaniowe i wreszcie niezbędna dla wprowadzenia w życie zdrowych zasad ekonomicznych.

— Zastanawia mnie jaki interes ma PACT-ARIM w podejmowaniu prób pomocy w rozwiązywaniu polskich i krakowskich problemów?

— W stowarzyszeniach PACT-ARIM rozsiadanych po całej Francji pracuje wielu ludzi pochodzenia lub sentymentami związanych z innymi krajami. Oni są motorem nawiązywania międzynarodowych kontaktów. Już np. Węgry czerpią z naszych doświadczeń. Oficjalnie o pomoc zwrócili się ostatnio Argentyna i Brazylia. Ja jako krakowianin — i to chyba zrozumiałe — skierowałem PACT-ARIM na Polskę.

— Zna Pan dobrze polską biurokrację, swolista

niechęć do nowatorskich rozwiązań. Dobrze Pan wie, że mamy często nazbyt hoidalniczy stosunek do zabytków. Co więcej, przybiera on niekiedy karykaturalny wymiar. Oto wali się wspaniała kamienica czy pałac wszyscy się oburzają, lecz nie można zrobić. Z drugiej zaś strony lobby konserwatorskie nie pozwala na najmniejszy ruch w zabytkowym wnętrzu wynikający z konieczności przystosowania go do współczesnych potrzeb i warunków życia. To samo lobby gotowe jest pruć mury do najstarszych warstw wydobywając rzeczywiste cenne np. elementy wystroju wnętrza, czy dawne kształty pomieszczeń — w efekcie jednak zamieniając dotychczasowe mieszkania na muzealne sale. Czy zatem mając świadomość tego wszystkiego i mimo to próbując przeszczać francuskie metody nie okazuje się Pan niepoprawnym optymistą a może nawet utopistą?

— Powiem szczerze wolalbym ten eksperyment rozpocząć np. w Tarnowie gdzie grupa historyków sztuki i konserwatorów ma słabszą „siłę przebiecia”. Konserwator ma oczywiście swoje niezwykle ważne obowiązki lecz swoją działalnością nie może ograniczać innych partnerów pracujących na rzecz uratowania ogromnej ilości starych mieszkań.

Poza tym jestem jednak przekonany, że nawet gdyby propozycja PACT-ARIM spaliła na panewce, to wcześniej czy później i w Polsce i w Krakowie musi dojść do zmiany sposobu myślenia i działania w rewolucyjnej. Przecież w Polsce wymaga modernizacji ok. milion starych mieszkań! Na początku we Francji remont i modernizacja starego mieszkania były droższe od wybudowania nowego. Teraz po wytworzeniu się specjalistycznego rynku budowlanego wprowadzeniu nowych technologii i nowych materiałów koszty remontu to ok. 70 proc. kosztów budowy nowego mieszkania. Nie opłaca się.

— Opłaci się ze wszech miar się opłaci. Może więc Kraków odważy się spróbować rozwiązywać swój problem... po francusku. Dziękuję Panu za rozmowę.

EWA SMĘDER

*) Dane Zespołu Ekspertów przy Międzyresortowej Komisji ds. Rewolucyjacji Miast i Zespołów Staroniejszych w Polsce.

Co z apelem Jana Rzepczyńskiego?

Dziewczęta nie wytrzymują nerwowo...

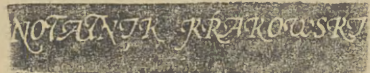
Informowaliśmy już Czytelników, że od 15 lipca krakowskie Planty mają dwóch opiekunów. Wschodnią część alejek (od Szpitalnej, wzdłuż Basztowej, Waryńskiego do hotelu Garnizonowego) sprząta DZDiZ „Śródmieście”, zachodnią Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni. Podział ma swój rodowód i smaczek. Planty powinny być sprzątane codziennie. Tak zlecił DZDiZ „Śródmieście” wykonawcy — MPZ. Ponieważ Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni w liście skierowanym do zleceniodawcy napisało, że nie potrafi wysprzątać, zleceniodawca postanowił pójść za samą. Siłą rzeczy Planty stały się miejscem cichej rywalizacji (jej efekty możecie państwo oglądać codziennie). „Pojedynki” ekip sprzątających alejek popieramy gorąco, jak każda zdrowa konkurencja.

Obszedłem Planty poszukując efektów rywalizacji. Opadają liście — jak na razie zbierane są razem z papierami po wschodniej stronie. Pracuje tu 10 dziewcząt, studentek odbywających praktyki zerowe. Dziewczęta dostały pomarańczowe kamizelki i wzbudzają sympatie przechodniów. Niestety nie wszystkie. Coraz częściej pewna grupa stałych bywalców plantowych skwerów nagabuje studentki. Padają głośnie epitety „Ja co siedzę?”, „Taka młoda a już po wyroku”, propozycje „nie do odzucenia”.

30 lipca na naszych łamach z prośbą do krakowian zwrócił się

Jan Rzepczyński, zast. kier. ds. zieleni DZDiZ „Śródmieście”. „Przechodniu doceniam starania ludzi sprzątających alejki” — apelował.

Wygląda na to, że apel Jana Rzepczyńskiego trafił do przekonania. Przechodnie doceniają wysprzątane deptaki. Ale dlaczego dokuczają ludziom pracującym na Plantach? Czy i o tę odrobinę kultury trzeba aż apelować? (NB)



W SOBOTĘ:

* 10 — Nowohuckie Centrum Kultury, pl. Centralny — Projekcja bajek filmowych dla dzieci; o 11 — film fabularny dla młodzieży; o 17 — Koncert zespołu folklorystycznego z Bulgarii „TRAKIA”.

A POZA TYM:

* Muzeum Etnograficzne, pl. Wolnica — będzie nieczynne w dniach od 3 do 7 września br. — z powodu remontu.

* Klub Środowiskowy „VADEMECUM” przy ul. Radzikowskiej 29 — przyjmuję od dnia 7 IX br. w godz. 15-18 — zapisy na kursy języków obcych: angielskiego II stopnia i francuskiego I stopnia.

Wspomnienie o Wrześniu...

Kombatanci oraz młodzież nowohuckich szkół zebrał się wczoraj w NCK na wieczorne literacko-muzyczne poświęcone bohaterom Września sprzed 48 lat.

Ryszard Zieliński przewodniczący Krakowskiej Rady PRON mówił o agresji hitlerowskiej na Polskę, która rozpoczęła II wojnę światową. Przypomniał, że naród polski, jako pierwszy zbrojnie stawiał czoła agresorowi. Mimo że nie udało się go powstrzymać, państwo nasze istniało nadal, tyle że podziemne.

Chwila zadumy nad tamtymi wrześniowymi dniami upłynęła przy poezji patriotycznej m. in. Asnyka, Wierzyńskiego oraz muzyce. Wiersze recytowali aktorzy scen krakowskich.

W spotkaniu w NCK wziął udział wiceprezydent Krakowa Jan Nowak i przewodniczący ZW ZBoWiD Piotr Gajek. (kk)



Po urlopach zwiększyło się zainteresowanie ogłoszeniami — i tymi prasowymi i tymi wywieszonymi w gablotach. Każdy potrzebuje coś zdobyć, kupić... Fot. ST. MAKAREWICZ

Nie nadzwyczajnego?

Naprawdę po ludzku zachował się pan MIROSŁAW WŁODEK, pracownik stacji obsługi „Polmożbytu” przy ul. Radzikowskiej. Widząc jak starszy człowiek przez godzinę bezskutecznie próbuje znaleźć chętnego (odmówili nawet taksówkarze tankujący obok w stacji CPN paliwo) do przewiezienia nowego akumulatora, niedaleko od stacji i za odpłatnością pomógł sam. Za przysługę nie wziął ani grosza. (tes)

Uwaga Czytelnicy!

Dyżur naszego doradcy prawnego będzie tylko 19 września, w sobotę, w godzinach od 13 do 15 w pok. nr 11 przy ul. Wiślniej 2. Przepraszamy.

Tę wystawę trzeba zobaczyć!

Lepszy pieniążek szarawy niż spinka pomarańczowa

Gdy pytaliśmy przypadkowych przechodniów z czy im kojarzy się np.: rycezyk czerwonozioty, pieniążek szarawy, czy spinka pomarańczowa, wielu miało kłopot z odpowiedzią. Najczęściej mówiono, że z pewnością chodzi o jakąś wystawę biżuterii, no może zbiory muzealne. Ktoś odpowiadał, że są to skarby z... grobowca któregoś z książąt polskich.

A tak naprawdę chodzi tutaj o grzyby — skarby polskich lasów. Najbardziej wartościowy z całej trójki jest pieniążek szarawy, z rodziny gąskowatych, bo jest jadalny, rycezyk czerwonozioty też się nadaje do spożycia, ale ma małą wartość odżywczą i smakową, natomiast spinka pomarańczowa jest niejadalna.

Ale obok tych kuriozalnych okazów są też pocziwe maślaki, szlachetne prawdziwki, piękne kanie, czy delikatne gołąbki. A wszystko jak żywe — prosto z lasu. I to w samym środku Krakowa, czyli przy Rynku Głównym 20 w salach ZK TPPR, gdzie od środy czynna jest wystawa grzybów jadalnych i trujących występujących w Polsce.

„Wśród 4 tysięcy gatunków grzybów wieloowocnikowych występuje 200 gatunków trujących, w tym 60 śmiertelnie trujących. Tylko 50 gatunków to dobre grzyby jadalne...” — informują hasła z tej wystawy, którą również ku przestrodze mniej doświadczonych grzybiarzy, przygotował Instytut Botaniki im.

Gospodarka po 7 miesiącach

(Dokończenie ze str. 1)

spada, za granicą rośnie. Wzrasta również przeciętna płaca, która wyniosła 28.476 zł i była wyższa od średniej krajowej. Ludzi coraz mniej za to przybywa placów budów. W końcu lipca było ich już 1266.

W budownictwie uspołecznionym oddano do użytku dotychczas 1019 mieszkań (plan roczny 2400), w nie uspołecznionym — 601.

Sytuację w rolnictwie i hodowli przedstawił sekretarz HENRYK ICHAS. Majowe i czerwcowe opady utrudniły przeprowadzenie we właściwych terminach zabiegów ochrony roślin, zwłaszcza odchwaszczania. Ocenia się jednak szacunkowo że wydajność będzie podobna do ubiegłorocznej i osiągnie poziom ok. 30 q z hektara. Plantacje ziemniaków w rejonach wschodnich i południowych zostały dość

mocno porażone zarazą ziemniczną i przewiduje się zbiory w wysokości tylko 150 q z hektara. Na północy województwa lepiej — zbierze się z hektara 190-200 kwintali. Zbiory warzyw zapowiadają się na ogół dobrze, choć kiepsko z ogórkami zaatakowanymi przez choroby grzybowe oraz z porami. Po tegorocznych mrozach prawie w ogóle nie było czereśni, wiśni i śliwek. Siabło plonowało jarkami, wczesne, zaś jarkiem jesiennych i zimowych zbierze się o połowę mniej niż w roku ubiegłym. Skup produkcji zwierzęcej w ciągu 7 miesięcy osiągnął 66 procent planowanej i przebiega dobrze. Zakłady Przetwórstwa Rolno-Spożywczego (np. Zakłady Przemysłu Tytoniowego, Zakłady Drobniarskie, Igloopol) na ogół dobrze radzą sobie w warunkach reformy gospodarczej, choć niepokojąco mały jest ich eksport. Pylenia dziennikarzy dotyczyły m. in. budownictwa mieszkaniowego.

— Oddajemy obecnie mało mieszkań — odpowiada wiceprezydent JANUSZ JAKUBOWSKI — ponieważ koncentrujemy się na infrastrukturze: nie sposób budować bez wody (Raba), ciepła (rozbudowa Łęgu), kanalizacji itp. Kończymy już te inwestycje — od przyszłego roku liczba oddawanych mieszkań będzie wzrastać.

Zwrócono uwagę na paradoks: w Krakowie znajduje się wiele przedsiębiorstw budowlano-montażowych, które figurują w danych statystycznych województwa, lecz wykonują prace zupełnie gdzie indziej, mając w naszym mieście tylko siedzibę dyrektora i administracji. Należy od tych firm wyegzekwować świadczenia na rzecz Krakowa!

Inne curiosum: wszystkie przedsiębiorstwa budowlane których organem założycielskim jest prezydent, otrzymywały w ostatnich latach... dwa „żuki”, jeden samochód ciężarowy i jeden spychacz. Jest to kropla w morzu potrzeb. (ar, ml)

5 zakładów, blisko 6 tys. ludzi

„Dzień Energetyka”

Wczoraj w Krakowie odbyła się uroczysta akademii w kinie „Kijów” z okazji Dnia Energetyka na terenie ziem krakowskiej. Blisko 6 tys. ludzi związanych z tą specjalnością pracuje w Zakładzie Energetycznym, Zakładzie Remontowym Energetyki, Zakładzie Wykonawstwa Sieci Elektrycznych, Zespole Elektrociepłowni i Elektroenergetyki w Skawinie. Ten ostatni zakład wkroczył właśnie w 30. rok swej pracy. Na sali zasiadło 66 pracowników, którzy w Skawinie nieprzerwa-

nie pracują od pierwszych dni istnienia zakładu.

Zebranych gości przywitał dyrektor skawiniejskiej Elektrowni Ireneusz Łapiński, zaś Zygmunt Dulbas, dyr. Zakładu Energetycznego przypomniał m. in. najważniejsze zadania, jakie zostały wykonane w minionym roku.

Zastępnym pracownicy wyróżnieni zostali odznaczeniami. Krzysztof Kawalerski OOP otrzymał Józef Gierlek, Zygmunt Janosik, Adam Nowakowski, Marian Skoczeń, Ireneusz Skucha i Stanisław Tyrpa. (ja)

prywatni stanowią 98 proc. ogólnej liczby taksówek osobowych, 82 proc. taksówek bagażowych i zapewnia 36 proc. w publicznym transporcie przewozu ładunków.

Czyżby więc prywatni transportowcy byli traktowani jak niechciane dziecko, choć odgrywały tak ważną rolę w gospodarce? Wtajemniczeni mówią, że takie potraktowanie prywatnych transportowców w projekcie nowelizowanej ustawy wynika z obawy przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych przed konkurencją, a resort im pomaga. Tymczasem już dziś wiele fabryk i zakładów woli zatrudniać do przewozu ładunków prywatnych transportowców, którzy pracują lepiej i taniej niż firmy uspołecznione.

W maju oceną sytuacji transportu prywatnego w województwie krakowskim i pracą Środowiskowego Komitetu Transportowców zajęło się Prezydium KK SD, pozytywnie oceniając działalność Zrzeszenia. Jednocześnie zalecono organizacji prężniejsze włączenie się do prac przygotowawczych nowelizowanej ustawy o transporcie.

JAN FRENKEL

W KRAKOWIE
Przed 80 laty
4 IX 1907 r.

● Słynny kompozytor Beethoven przed śmiercią odżył się na powrót utraconą mową i słuch i śpiewał słodkie melodie... Radca stanu Hermann nie czuł przed śmiercią żadnych cierpień i zmarł w zachwyceniu... Zakonnica Gertruda Kuchlein umierając widziała taką jasność nad Ziemią, że beztrzęsio roześmiała się na głos i tak ze śmiechem na ustach skonała... Z dziełka „Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją”, w cenie 80 centów, pozna Łaskawy Czytelnik wiele pasjonujących zagadnień związanych z tymi zagadnieniami. Skład główny rozprawy w Księgarni G. Gebethnera i Sp., w Krakowie, w Rynku — wprost odwachu.

„Czas”

● Ciągająca się od 13 lat sprawa rozszerzenia i uregulowania ulicy Studenckiej została wreszcie pomyślnie zakończona. Po odpowiednich rokowaniach Magistrat uzyskał odstąpienie przez konwent oo. Kapucynów kawałka ogrodu potrzebnego na rozszerzenie tej pięknej ulicy — połączony od ulicy Kapucyńskiej aż do gmachu szkoły realnej.

„Czas”

● Po długich deszczowych i chłodnych dniach nastąpił znowu dzień upalny. Termometr w cieniu wskazuje dzisiaj 31 st. Cels. Upał łagodzą chwilami chłodny powiew zachodniego wiatru.

„Czas”

MPK po wakacjach

Tylko o 6 autobusów więcej

W lipcu i sierpniu na trasę wyruszą codziennie o ponad 10 procent mniej autobusów i tramwajów.

Od września wakacyjny rozkład jazdy, przestał obowiązywać. Ilość jeżdżących po mieście autobusów MPK wzrosła z 440 do 514. Oznacza to, że codziennie jeździć będzie o 6 autobusów więcej, niż przed wakacjami. Po jednym wozie wzmocnione zostały linie: 129, 142, 103 i 173 i o dwa wozy linia 164. Przywrócono komunikację na linii 116.

MPK wyszło naprzeciw długotrwałym postulatom mieszkańców osiedla Piaszki — Południe i wzmocniło jednym autobusem linię 133, czyli komunikację między Borkim Fałęckim a Kozłównikiem. Podobnie trochę polepszy się komunikacja na linii 235 do Swoszowic. Ponadto w ramach posiadanego taboru przewidziano jego lepsze wykorzystanie, gdyż codziennie realizowanych będzie o 110 więcej niż dawniej kursów na liniach najbardziej obciążonych ruchem pasażerskim.

Natomiast w komunikacji tramwajowej wszystko zostaje po staremu, tzn. jeździć będzie codziennie 205 składów, czyli 440 wagonów. Na uruchomienie większej ilości pociągów tramwajowych (w najlepszych latach kursowało ich 225), MPK nie stać. Jednocześnie trwa wymiana starego taboru. W najbliższych dniach wyjadą na trasę 30 nowych tramwajów, dostarczonych przez chorzowski „Konstal”. (ja)

B. PAŁCZYŃSKA

Nasz telefon 22-89-87

Czytelnicy mówią, że:

● Przy ul. Majora, robotnicy robią ścieżki i plac zabaw. Pracę zaczynają od 7 rano, ale o godz. 9 strzeżają już tylko 5 łopatek... i tak do 15.

● Od 3 lat przy ul. Wrześniańskiej 3 stoją zdezelowane samochody bez silnika.

● Przy ul. Rydla 15 straszą brudne klatki schodowe. Również liście na zieleniach zgrzebione na wiosnę dotąd czekają aby je wywieźć.

● Od dwóch tygodni czekają na wywieżenie w podwórku przy ul. Pedzichów 24, śmieci. Muchy mają raj, czego mieszkańcy nie mogą powiedzieć o sobie. (tes)



Można tylko zapytać — po co wystawiono zapory, po co znaki ostrzegawcze? St. ST. MAKAREWICZ

W Krakowie Stowarzyszenie Właścicieli Dorożek Konnych powstało w 1914 r. i istniało do 1953 r., po czym zostało zlikwidowane. Ludzie zajmujący się prywatnie transportem i spedycją włączeni zostali do zrzeszeń prywatnego handlu i usług. W styczniu 1984 r. ponownie powołali we wszystkich województwach własną organizację: Zrzeszenie Prywatnego Transportu. Krakowskie Zrzeszenie ma dziś swój zjazd kończący kolejną kadencję.

Prywatni transportowcy w Krakowie i województwie to dziś 5,5 tys. osób. Świadczy usługi prawie 3,5 tys. taksówek osobowych, 1500 pojazdów ciężarowych i blisko 400 taksówek bagażowych. Jest też jedna dorożka konna. Transportem mebli trudni się 14 zakładów, kilkanaście — pomocą drogową.

Jak mówi dyr. Zrzeszenia, Jacek Kolibski — transportowcy chcą wybudować własne zaplecze motoryzacyjne i jest nadzieja, że im się to uda. Posiadają już lokalizację stacji obsługi samochodów. Gdy znikną ograniczenia paliwowe, koniecznością stanie się uruchomienie instytucji radio-

Prywatni transportowcy

Dziś mają swój zjazd

taxi. Marzą też, by władze komunikacyjne miasta zechciały uwzględnić i częściowo preferować taksówkarskie usługi, poprzez np. dopuszczanie taksówek do jazdy pasami ruchu wydzielonymi dla pojazdów MPK, choć w układzie komunikacyjnym Krakowa nie jest to łatwe.

Członkowie Zrzeszenia potrafią też włączyć się do działalności społecznej i charytatywnej. W czasie minionej, ostrej zimy przewieźli bezpłatnie blisko 100 ton materiałów szorstkich do posypywania dróg. Przewoził za darmo dzieci niepełnosprawne na imprezy organizowane przez PCK, odczyty opieką dzieci z Domu Specjalnej Troski przy ul. Saskiej. Przekazali 130 tys. zł na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku. W tym roku postanowili ufundować — z dobrowolnych składek — karetkę pogotowia dla krakowskiej służby zdro-

wia, którą przekażą prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku.

Na swój zjazd członkowie Zrzeszenia przychodzą też z obawami i niepokojami. To nie tylko limitowanie paliwa, brak części zamiennych i ogumienia, śmieśnienie małe przydziały nowych wozów (na 400 podań o przydział samochodu na taksówkę osobową Zrzeszenie otrzymało zaledwie 24 wozy). Chodzi o przygotowywaną nowelizację ustawy z 67 r. o transporcie drogowym. Projekt tej ustawy stoi w zasadniczej sprzeczności z zasadami reformy gospodarczej, jej drugiego etapu. Zakłada bowiem uprzywilejowanie sektora państwowego i spółdzielczego. A reforma zapewni równorzędność i równoprawne traktowanie wszystkich sektorów gospodarki, przyjmując za najważniejsze kryterium efektywność działania. Mało tego, transport



Sport to zdrowie — czy aby na pewno?

ZACZAŁ się rok szkolny. Jak zwykle pojawiają się apele o to, aby młodzież mniej i częściej stykała się ze sportem, by lekcje wf nie były przeznaczane na nadrabianie zaległości z innych przedmiotów, lecz by szkolne programy tak były układane, aby młodzież miała czas, coraz więcej czasu na to, by biegać, skakać, grać w piłkę czy w pałanta (ta świetna zabawa została u nas niemal zupełnie zapomniana).

Wszystko to, cała akcja prowadzona jest w imię naczelnego hasła — sport to zdrowie. Czy aby na pewno?

Nie ma w Polsce instytucji, która by się zajmowała zbieraniem danych i publikowaniem ich (a przynajmniej nie o tym publicznie nie wiadomo), ile rocznie zdarza się kontuzji, w których dziedzinach sportu najczęściej, w których najcięższe. W krajach zachodnich tego rodzaju statystyki publikują instytucje ubezpieczeniowe, przedstawiając swym klientom roczne sprawozdania. Cóż z nich wynika?

Najwięcej kontuzji sportowych — jak wynika z danych opublikowanych w prasie RFN — występuje w koszykówce! Z górą dwadzieścia procent wszystkich zarejestrowanych niebezpiecznych wypadków w sporcie zdarza się właśnie na boiskach koszykówek! Na drugim miejscu znajduje się piłka ręczna, na trzecim piłka nożna. Hokej na trawie jest niebezpieczniejszy od hokeja na lodzie, siatkówka i jazda konna powodują więcej urazów, niż narciarstwo alpejskie, a jogging jest groźniejszy w skutkach od lekkiej atletyki.

Oczywiście to jest zestawienie statystyczne, z którego nie dowiemy się jak poważne są to kontuzje, bo np skrócenie nogi przy złym skoku w walce pod siatką równoważy się ze złamaniem nogi narciarza. Nie znalazłem w publikowanym materiale danych dotyczących boksu, gdzie jak wiadomo kontuzje są na porządku dziennym, szczególnie urazy łuków brwiowych. Nie było też statystyki ilu bokserów.

„100 imprez dla wszystkich”

NA NAJBLIŻSZY weekend krakowski TKKF proponuje:

W sobotę:

- * osiedlowy bieg Pokoju — ul. Borsucza 12 — godz. 10.
- * tor przeszkód dla młodzieży — Nowa Huta, os. Jagiellońska (planty osiedlowe) — godz. 17

W niedzielę:

- * bieg po zdrowie — Park Jordana — godz. 8.

po zakończeniu kariery, albo jeszcze w jej trakcie staje się inwalidami wskutek wewnętrznych obrażeń, które dają znać o sobie na przestrzeni dłuższego czasu. Z całą pewnością ten rodzaj sportu, może nawet nie ilościowo, bo boks na szczęście uprawia coraz mniej ludzi, ale jakościowo jest jednym z najgroźniejszych dla zdrowia, o ile nie najgroźniejszych.

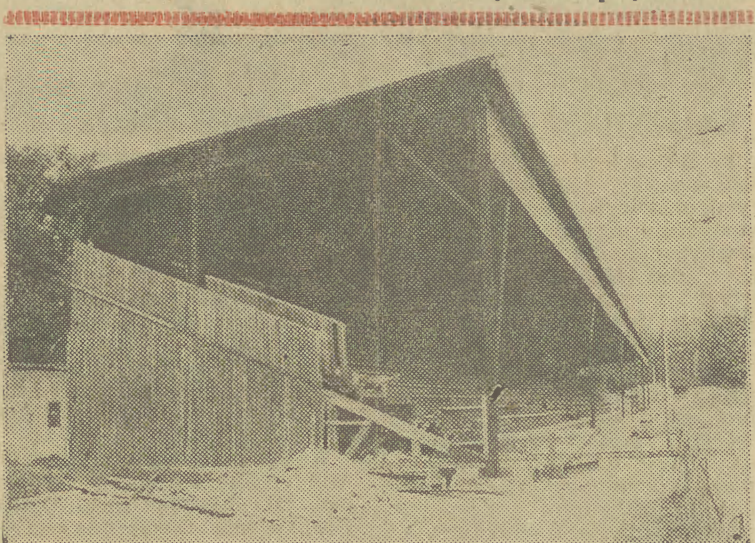
Gazeta zachodniemiecka stwierdza, że wypadki w sporcie są częstsze niż wypadki drogowe i podaje, że koszty leczenia, renty itp świadczeń przyznawanych sportowcom w ciągu roku przekraczają sumę 4 miliardów marek!

Byłoby to dane w swej wymowie wręcz zaskakujące, odpychające od uprawiania sportu, gdyby nie jednoczesne stwierdzenie autorów artykułu w „Sternie”, że kwoty wydawane na leczenie, renty i inne świadczenia wypłacane tym, którzy sportu nie uprawiają są 15 razy wyższe (60 miliardów marek)!!! A więc, mimo pewnego ryzyka mimo zdarzających się niebezpiecznych wypadków, sport warto i należy uprawiać, bo daje on prócz radości, satysfakcji, także siłę, kondycję fizyczną i zdrowie! Mimo wszystko!

Sport uprawiać winna młodzież, przede wszystkim szkolna. Starsi zaś rekreację. Lecz wszystko z umiarem, z rozwagą. Jak twierdzą lekarze francuscy, dla ludzi po czterdziestce intensywnie uprawianie sportu (po przerwie) jest bardzo groźne. I tu znów pojawia się jako największe zagrożenie, nawet dla życia, gra w koszykówkę! Można jednak być sportowcem do późnej starości, jeżeli robi się to rozsądnie, jeżeli jest się w kontakcie z lekarzem.

Zaczął się rok szkolny, młodzież wróciła do lekcji, starsi do biur, fabryk, urzędów. Czas wakacji minął. Myślę, że warto jednak zadbać o swą kondycję fizyczną, o systematyczny kontakt ze sportem w jakiegokolwiek jego formie. Pozwoli to na lepsze samopoczucie, na zachowanie dobrej kondycji, podtrzyma zdrowie. I zmniejszy w efekcie wystawianie w kolejkach przed

lekarzskimi przychodniami, szpitalami. Odciały w jakimś stopniu służą zdrowiu, pracującą przeciwieństwo bardzo trudnych warunków. Więc z myślą o sobie przede wszystkim a przy okazji o innych, ćwiczy my bieg, grajmy w piłkę, pływajmy czy choćby tylko uprawiajmy turystykę. To się z pewnością opłaci każdemu z nas. Także społeczeństwu. (lang).



DREWNIANA trybuna na stadionie piłkarskim Wawelu zbudowana po wojnie, to relikty tego rodzaju budownictwa sportowego w Krakowie. Ongiś posiadały podobne obiekty również Cracovia, Garbarnia i Wisła. I choć brylowała wówczas przeważnie wielka piłka „kwiat społeczeństwa” zasiadała na trybunach także, gdy grały rezerwy i w czasie treningów. Oglądano też mecze niekonwencjonalne: Aktoży — Dziennikarzy, Biblioteka Jagiellońska — PAN, Kawalerowie — Żonaci. Ze słynnych bywałych wymienia przykładowo aktora Mariana Cebulskiego i nieżyjącego już prof. Kazimierza Wyke (Co ten Kazik wyprawia — mówił jeden z kolegów Profesora — robią z

Pierwsze bramki w turnieju „Europa-87”

WCZORAJ odbyły się pierwsze mecze eliminacyjne międzynarodowego turnieju piłkarskiego juniorów „Europa-87”. W Myślenicach **Union Berlin** wygrał z reprezentacją Łodzi 2:0 (0:0), a w Sułkowie **Trakia Płowdiw** pokonała drużynę Miskolca 4:1 (2:0). Oprócz tych zespołów w imprezie biorą także udział ekipy **Katowic i Krakowa**. Nie zjawili się w naszym mieście zapowiadani wcześniej zawodnicy Dinama Bukareszt. W kolejnych spotkaniach zmierzą się: dziś, o godz. 15.30 na boisku Hutnika — **Kraków** z **Miskolcem**, w Niepołomicach — **Union** z **Katowicami**, jutro także o godz. 15.30, w Skale — **Łódź** z **Katowicami**, a w Rudawie — **Trakia** z **Krakowem**. Natomiast w niedzielę zostaną rozegrane finały: o 1 miejsce, godz. 12 na stadionie **Korony**, o 3 miejsce, godz. 9.45 na boisku **Kabla**, o 5 miejsce, godz. 9.45 na boisku **Grzegorzewskiego**. (jer)



Greg Foster jak dobre wino

AMERYKAŃSKI płotkarz, 29-letni **Greg Foster**, jest jak dobre wino, im starszy, tym lepszy. Dowiódł tego podczas wczorajszego finału biegu na 110 m. Na rzymskim Stadionie Olimpijskim w znakomitym stylu obronił tytuł mistrza świata, przebiegając dystans w 13,21 sek.

Ciężkie chwile przeżył natomiast rodak Fostera — **Calvin Smith** w biegu na 200 m. Dopiero na podstawie zapisu fotokamerki sędziowie przyznali mu

zwycięstwo, choć z identycznym rezultatem — 20,16 sek. sklasyfikowali na 2. miejscu Francuza **Gillesa Quineherve'a**.

Wysoką formą błysnęła znów **Silke Gladisch** (NRD). Po sukcesie w biegu na 100 m, sięgnęła po kolejne „złoto” na 200 m — 21,74 sek. 7. lokata przypadła **Ewie Kasprzyk** — 22,52 sek. Brała zbierała także inny reprezentant NRD, **Thomas Schoenlebe**. Pokonał faworyzowanych czarnoskórych „czterystumetrowców” bijąc przy okazji własny rekord Europy wynikiem — 44,48 sek.

Ale to nie by koniec wczorajszych osiągnięć naszych sąsiadów zza Odry i Nysy. Bieg kobiet na 400 m przez płotki wygrała bowiem **Sabine Busch** — 53,62 sek.

Polskich kibiców może cieszyć postawa **Mariana Kolasy** w skoku o tyczce. W eliminacjach jako jeden z pięciu zawodników uzyskał pożądaną wysokość 5,55 m i awansował do finału. Odpadł niestety, młody **Miroslaw Chmara**. Nie powiodło się również w eliminacyjnych rzutach dyskobolowi **Dariuszowi Juzyszynowi**. Przykra niespodziankę sprawił **Bogusław Maniński**, nie kwalifikując się do decydującego o medalach biegu na 3000 m z przeszkodami.

Dziś przyznane zostaną tytuły mistrzów świata w 5 konkurencjach: w biegu na 100 m przez płotki kobiet, w żeńskim skoku w dal, biegu pań na 10 km oraz rzucie dyskiem mężczyzn i dziesięcioboju.

Bilety po 200 dolarów

JAK poinformował rzecznik komitetu organizacyjnego Letnich Igrzysk Olimpijskich — 1988, już 1 października rozpocznie się sprzedaż biletów na zawody olimpijskie, które rozegrane zostaną w dniach 17 września — 2 października 1988. Ceny są bardzo zróżnicowane, od 200 dolarów za wstęp na ceremonię otwarcia do 3 dolarów na eliminacje w niektórych, mniej widowiskowych dyscyplinach.

Weekend na sportowo

Mistrzyni kontra beniaminek

W ZASADZIE to popełniamy błąd, nie tylko zapowiadając w tej rubryce, lecz reklamując imprezy sportowe, które może zobaczyć zaledwie około 200 osób, bo taka jest pojemność hali Wawelu przy ul. Głowackiego. Anonsujemy jednak te imprezy, ponieważ są one najciekawsze w tym tygodniu w naszym mieście, a ponadto kibice Cracovii będą mogli po długiej przerwie, zobaczyć w akcji drużynę mistrzów Polski, zespół szczyptorników w biało-czerwonych kostiumach.

Piłka ręczna

Mistrzyni Polski wystąpią po raz pierwszy przed krakowską publicznością w tym sezonie. Zmierzą się z Piotrcovią i AZS Katowice. Cracovia jest faworytem zawodów. Drużyna akademickich z Katowic w tym sezonie będzie walczyć chyba o utrzymanie się w lidze, odeszło z niej bowiem kilka czołowych zawodniczek. Jutrzejszy przeciwnik Cracovii — Piotrcovia — to beniaminek ekstraklasy. Mistrz Polski nie powinien więc mieć kłopotu. Lecz właśnie to spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie, ponieważ Piotrcovia, w pierwszych meczach mistrzowskich (co prawda we własnej hali, przy 3-tysięcznej publiczności) wygrała z drużynami, które w ubiegłym sezonie zajęły w lidze trzecie i czwarte miejsce: z Pogonią i Startem Gdańsk. Cracovia zagra już w pełnym składzie w tym tygodniu bowiem treningi wznowiły **Beata Golik** (po kontuzji) i **Elżbieta Madej** (po chorobie). (kas)

HALA WAWELU — sobota — Cracovia — Piotrcovia — godz. 17 — niedziela — Cracovia — AZS Katowice — godz. 11.

Koszykówka

HALA HUTNIKA — piątek — godz. 17 — sobota — godz. 11.30 — niedziela — godz. 11 — międzynarodowy turniej koszykarski o puchar ZSMP HIL.

Hokej

ZANIM hokeiści ekstraklasy przystąpią do ligowych gier będą rywalizować w rozgrywkach o puchar poszczególnych OZHL. Cracovia zmierzy się z tegorocznym beniaminkiem ekstraklasy, Unią Oświęcim.

ŁODOWISKO „KRAKOWIANKI” — piątek — Cracovia — Unia Oświęcim — godz. 17.

Łucznictwo

BOISKO PŁASZOWIAŃKI — sobota — godz. 10 — niedziela — godz. 9.30 — mistrzostwa „Startu” w łucznictwie.

Piłka nożna

PODCZAS najbliższego weekendu będą mieli w czym wybierać kibice futbolu. W Krakowie zobaczymy tym razem aż cztery spotkania ligowe, a poza tym finałowe mecze międzynarodowego turnieju juniorów „Europa”. Szczególnie interesującą zapowiada się mecz na Suchych Stawach, gdzie chimeryczny Hutnik będzie podejmować bardzo dobrze spisujący się dotychczas debiści Igloopol.

Wisła jedzie do Mielca na mecz z tamtejszą Stalą i zważywszy na jej ostatnie wyniki trudno być optymistą. W pozostałych spotkaniach zmierzą się: **Włókniarz** — **Motor**, **Błękitni** — **Olimpia Elbląg**, **Broń** — **Resovia**, **Stal Rzeszów** — **Avia**, **Gwardia Szczytno** — **Górniki Knurów**, **Zagłębie Sosnowice** — **Belchatów**.

W ekstraklasie grają: **Widzew** — **Baltyk**, **Legia** — **Górniki Wałbrzych**, **Zagłębie Lubin** — **Pogoń Szombierki** — **Śląsk**, **Lech** — **Stal St. Wola**, **Lechia** — **ŁKS**, **Katowice** — **Górniki Zabrze** i **Jagiellonia** — **Olimpia Poznań**.

STADION HUTNIKA — sobota — Hutnik — Igloopol — godz. 16. **STADION KORONY** — sobota — Garbarnia — Unia Nowa Sarzyna — godz. 16.30.

STADION DALINU — sobota — Dalin — Unia Tarnów — godz. 17.

STADION CRACOVII — niedziela — Cracovia — Glinik — godz. 16.

W „okręgówce” 5 seria gier Oto jej program: sobota o godz. 16 **Świt** — **Kabel**, **Wawel** — **Prokocim**, **Cracovia II** — **Grabowianka**, w niedzielę o godz. 11 **Wisła II** — **Clapardia**, **Hutnik II** — **Tramwaj**, **Gościbia** — **Prądnickanka**, o godz. 16 **Gdovia** — **Strażak**.

Dementi W. Tretjaka



BYŁY bramkarz hokejowej reprezentacji ZSRR, słynny **Władimir Tretjak** zdementował podczas konferencji prasowej w Vancouver informacje według których kilku najlepszych zawodników radzieckich ma przejść do zawodowych drużyn północnoamerykańskiej ligi zawodowej NHL. Jak pisze AFP W Tretjak stwierdził na spotkaniu z dziennikarzami że drużyny NHL powinny raczej skoncentrować swe wysiłki na szkoleniu i faworyzowaniu młodych graczy kanadyjskich zamiast myśleć o „importie” najlepszych graczy ze Związku Radzieckiego.

„Nie wyobrażam sobie, aby Kanadyjczycy byli zachwyceni pomysłem wysłania Wayne'a Gretzky'ego do Szwecji czy Finlandii. Myślę, że kanadyjscy miłośnicy hokeja nie dopuściliby do tego” — powiedział m. in. Tretjak — **Kanadyjski system hokeja wyłansował Gretzky'ego, i ludzie chcą oglądać jego grę. To samo dotyczy naszych zawodników i naszych kibiców**.”

Przez kilka minut siedział w fotelu bujającym nieobecny duchem, w zamysleniu paląc papierosa. W kącikach ust błąkał mu się napięty, twardy, a zarazem sardoniczny uśmiešek.

Po pewnym czasie wrócił cicho na drugą stronę domu, zaciągnął żłwik do komórki i przykrył je kilkoma kłódami. Zamknął komórkę na kłódkę, zamknął dom i wąską, strumą ścieżką dotarł do swojego samochodu.

Kiedy odjeżdżał słońce wciąż jeszcze świeciło, choć minęła już szósta.

5

W przydrożnej piwiarni rolę baru spełniała stara lada sklepowa. Stały przed nią trzy młkie stołki Delaguerra zajął ten od strony drzwi i spojrzał wymownie na pianę osiadłą we wnętrzu pustego kufła. Barmanem był śniady chłopak w kombinie, o spłoszonym wzroku i przyzrywanych włosach Jąkała.

— Zmienić p-panu k-kufel? — wydukał. Delaguerra potrzaskał głową. Wstał.

— Chrzczono to piwo, synu — powiedział ze smutkiem. — Bez smaku jak blondyna z motelu.

— T-to „P-portola” P-podobno n-najlepsze. — Ehe, Najgorsze. Albo je sprzedajesz, albo trzisz koncesję. Trzymaj się, synu.

Podszedł do niskich drzwi wahał się i wyjrzał na zewnątrz. Na szosie kładły się coraz dłuższe cienie. Za pasem betonu znajdował się wyżyrowany plac, ogrodzony białą siatką. Stały tam dwa samochody — stary cadillac Delaguerry i zakurzony, zdezelowany ford. Wysoki chudzielec w ubraniu koloru khaki stał obok cadillaca, przglądając mu się.



Policjant wyciągnął pękata fajkę i nabił ją do połowy tytoniem z zamykanego na suwak kapiucha. Zapalił ją bez pośpiechu, starannie, i pstryknął zapalną w kąt. Nagle zeszytniał.

Wysoki chudzielec odwiązywał brezent zakrywający tył cadillaca. Odchylił go i zairzał pod spód.

Delaguerra cicho otworzył drzwi i długim, swobodnym krokiem przeszedł przez betonową szosę. Jego buty na gumowej podeszwie zaszurały na żwirze parkingu, ale chudzielec nie odwrócił się. Policjant stanął obok niego.

— Dobrze mi się zdawało, żeś za mną jechał — odezwał się po cichu. — O co biega?

Nieznamy odwrócił się bez pośpiechu. Miał długą, zgorzkniałą twarz i oczy o barwie wodorostów. Prawą rękę trzymał na lewym biodrze. Spod rozpiętego płaszcza wystawała kolba rewolweru skierowana do przodu, na modłę kawalerską.

Z bładym, fałszywym uśmiechem zmierzł Delaguerrę wzrokiem od stóp do głów.

— To wasza bryczka?

— A jak ci się zdaje?

Chudzielec rochylił płaszcz jeszcze szerzej, pokazując odznakę na piersi.

— Mnie się zdaje, że jestem leśniczym okręgu Toluca uważasz pan? I zdaje mi się, że sezon na jelenie jakby się skończył. A o sezonie na łanie tom jeszcze nie słyszał.

Delaguerra powoli spuścił wzrok, nachylił się i ujrzał brezent. Na jakichś rupieciach leżała tam młoda lania, a obok niej strzelba. Śmierć nie zamigła łagodnych oczu zwierzęcia; spoglądały na niego jakby z niemyim wyrzutem. Smukłą szyję łani pokrywała zakrzepia krew.

Policjant wyprostował się.

- Sprytnie pomyslane — rzucił cicho.
- Masz zezwolenie na odstrzał?
- Nie jestem myśliwym.
- Co z tego? Widzę, że masz pan strzelbę.
- Jestem z policji.
- Gliniarz, co? A nie masz pan przypadkiem odznaki?

— Przypadkiem mam.

Delaguerra wyciągnął z kieszeni na piersiach odznakę policyjną, przetarł ją rękawem i podsunął leśniczemu pod nos. Ten wlepił w nią wzrok i oblizał się.

— Porucznik ze śledczego, co? Z komendy miasta. — Na jego twarzy pojawiła się obojętność, znużenie. — Dobra jest, poruczniku. Przejedźmy się teraz z dziesięć mil w dół waszą gablotą. Potem złapię okazję i wrócę po swoją.

Delaguerra schował odznakę, starannie wytrząsnął fajkę i przydeptał żar. Poprawił brezent.

- Jestem zatrzymany?
- Właśnie, poruczniku.
- No to w drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(7)